№ 11 WARSZAWA, 14 MARCA 1926 R. ROK XIII.

# SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

Z. Ł.

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

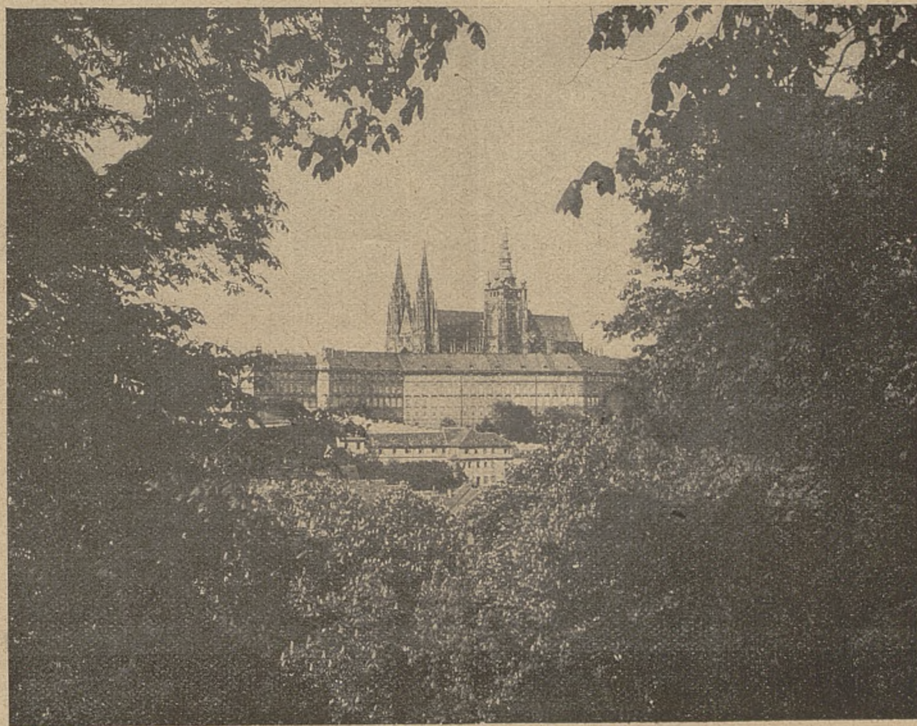
ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

**Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.**

## Z kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze.

### I. Życie na kursie.

Jak wiadomo, druga część kursów słowiańskiej kultury ludowej odbyła się w pięknej stolicy Czechosłowacji — w Pradze. Uczestnicy kursu byli w większości ci sami co i w Krakowie,— część, do których i ja należałem — była nowych. Spotkaliśmy się w Katowicach, gdzie razem zwiedziliśmy wspaniale urządzoną i niezmiernie ważną dla rolnictwa fabrykę nawozów azotowych w Chorzowie. Stamtąd przez Piotrowice wyruszyliśmy do Ołomuńca. W starem i bogatem tem mieście, położonem w urodzajnej dolinie Morawy, na skrzyżowaniu naturalnych dróg pomiędzy Niemcami a Węgrami, Polską i Czechosłowacją, doznaliśmy niezwykle serdecznego i szczerego przyjęcia ze strony miejscowej organizacji mło-



Praga — Hradczany (Wawel Praski).

dzieży wiejskiej. Jest tam siedziba organizacji na całą prowincję — Morawy, coś jakby u nas Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej. Na dworcu powitano nas według pradawnego zwyczaju — chlebem i solą, było kilka koleżanek w oryginalnych i ciekawych strojach ludowych, a z dworca odprowadzał nas barwny oddział „silskiej jizdy" (wiejskiej jazdy) z tamtejszych Kół Młodzieży, który mocnym okrzykiem: „Na zdar!" (u nas: cześć! lub czołem!) pożegnał nas, gdyśmy zajmowali przygotowane pokoje w „Narodnim Domu". Nawiasem dodam, że oddziały owej „silskiej jizdy" podobno są w Czechosłowacji znacznie rozpowszechnione i młodzież oraz starsi chłopi chętnie biorą w nich udział. Ale najważniejsze dla nas, cośmy mogli zobaczyć w tych stronach — to wieś Przikazy. Można sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem jechaliśmy

Oto z prastarego Krakowa nad brzegi uroczej Wełtawy, do Pragi, którą Czesi z prawdziwem przejęciem nazywają „zlatą Prahą" — „maticzką", barjerą Słowiańszczyzny na Zachodzie — zjechała nas różnojęzyczna gromadka młodych pionierów ruchu ludowego. Prawie wszyscy widzieliśmy się po raz pierwszy w życiu. Różnica narodowości, wiary, kultury, temperamentu — przecież stawia swoje trudności. A jednak... prawie od pierwszego dnia zżyliśmy się jak mało która gromada. Czuliśmy wszyscy, że łączy nas coś bliskiego, że żyje w nas jakaś wspólna — wielka i piękna idea. Oto nic innego, jak przywiązanie do rozległych polan słowiańskiej ziemi, umiłowanie pracy na roli i wieczna myśl o wsi, z której prawie wszyscy wyszliśmy. Tak samo trudzi się przy swoim zagonie rolnik bułgarski, chorwacki, serbski, czeski, słowacki, łużycki, polski, ukraiński



Uczestnicy kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze przed domem, wzniesionym przez organizacje społeczne wiejskie dla akademików — ludowców, im. prezesa A. Szwehli. („Szwehlowa Kolej").

na wieś morawską, my, których wszystkie zainteresowania i uczucia zwrócone są ku podniesieniu i postępowi wsi. Przyznać trzeba, że owa wieś Przikazy nie jest typowa i charaktyrestyczna dla większości wsi w Czechosłowacji. W swoim oryginalnym rozwoju osiągnęła ona stopień tak wysoki, że można ją nazwać „wsią kapitalistyczną", jednak gospodarka, budowa mieszkań, urządzenia społeczne i t. p. są bardzo ciekawe i godne zastanowienia. O tej jak i o innych wycieczkach, które stanowiły niezwykle miłe i pouczające dopełnienie kursów, napiszę innym razem. Tymczasem chcę choć w paru słowach przedstawić Czytelnikom to, co według mnie było na kursach najważniejsze, mianowicie, *zżycie się uczestników kursu* i nastrój jaki przez cały czas towarzyszył obradom nad podstawowemi zagadnieniami, obchodzącemi żywo całą Słowiańszczyznę.

czy rosyjski, tak samo pracują jego przywódcy i myślą, jakby go organizować, kształcić i podnosić na wyżyny człowieczeństwa. Oto najważniejsze podłoże, które nas zbliża i łączy. Ono też było powodem, że czuliśmy się wszyscy jak *koledzy*, jak rówieśnicy, pragnący zdobyć naukę i prawdę. Z prawdziwem rozrzewnieniem koledzy — Słowianie nieraz mówili: „Przecież my spotkaliśmy się po raz pierwszy — a tak jakbyśmy się znali od pastuszków". I niema w tem ani krzty przesady. Młodość, gwar, życie panowały niepodzielnie. A co już śpiew — ten był wyrazem prawdziwego żywiołu. Znana nam dobrze: „Pierwsza Brygada" stała się w naszem gronie pieśnią „słowiańską", a sandomierski „Owiesek" z całą pewnością przyjmie się i stokrotnie rozpleni u dzielnych kolegów Bułgarów... Oczywiście, i my przejmowaliśmy od innych kolegów

ich narodowe, pełne życia, pieśni, a melodja, która w śpiewie odgrywa główną rolę, ogromnie ułatwiała tę swoistego rodzaju „wymianę“.

A może ktoś zapyta, jakim językiem ze sobą rozmawialiśmy, jak mogliśmy się porozumieć. Ot, to już poważniejsza sprawa, ale znowu nie taka straszna. Przekonałem się, praktycznie coprawda i trochę z czytania gazet, że języki słowiańskie są do siebie bardzo podobne, o wiele bliższe, niż naprz. języki germańskie (niemiecki, angielski), lub romańskie (łaciński, włoski i t. p.). Zdaje się, że dla wszystkich najbardziej były zrozumiałe języki: słowacki i czeski. Dla nas Polaków nietrudnem było zrozumienie języka bułgarskiego, jako że pamiętamy jeszcze język rosyjski, a oba te języki są bardzo zbliżone; różnią ich końcówki, wymowa, no i to niezmordowanie powtarzające się w bułgarskim — „ta-ta“... Gorzej było, gdy na mównicę wchodził sympatyczny kol. Raczicz (Chorwat), lub któryś z jego współrodaków — bo serbski i chorwacki wydają mi się najtrudniejszemi. Ale przy uważniejszem słuchaniu, patrząc na „usta“, ruchy i t. p. i wsłuchując się w sens — ogólną treść naogół można było uchwycić. Do praktycznej zaś rozmowy między sobą wytworzyliśmy swojego rodzaju „żargon słowiański“ i dzięki niemu rozumieliśmy się znakomicie. To jednak nie dowodzi, żebyśmy nie mieli zabrać się do poważnej roboty nad poznaniem mowy innych narodów słowiańskich...

Zdarzały się tu pocieszne fakty. Oto po wysłuchaniu pierwszego polskiego referatu koledzy Bułgarzy oświadczyli, że zapamiętali tylko: „warunki, stosunki, a kierunki“. Istotnie, słowa te tak często używane w naszym języku, oznaczające pojęcia umysłowe, niematerjalne, stanowiły pewną trudność dla innych kolegów, ale po wyjaśnieniu — doszliśmy do zrozumienia. Nieraz też zdarzały się wypadki, że na pytanie czyjeś, drugi, nie rozumiejąc, odpowiadał „tak“, tymczasem tamten chciał jakiegoś wyjaśnienia... Ale to już niech zostanie „między nami“, bo przytaczanie takich szczegółów obniżyłoby „powagę“ mojego opisu.

— — — — — — — — — —

Naumyślnie rozpisałem się najpierw o życiu, jakie panowało na kursach. Wierzę, że młodzież żyje i żyć powinna przedewszystkiem *sercem*, a nie suchem rozumowaniem. Wydaje mi się, że życie na kursie było z małemi wyjątkami tego wyrazem. I dobrze, że od tego się zaczęło. To nas zbliża, spaja, jednoczy. Bowiem Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej, którego jesteśmy wyznawcami, ma poważne zadania do spełnienia. Skupia on młodzież rolniczą krajów słowiańskich, które po wojnie światowej uległy największym przeobrażeniom. Łączy je pochodzenie od wspólnego pnia, ostoją państw słowiańskich jest do dziś *rolnik*, a wytężona praca nad ugruntowaniem państwowości i rozwój kulturalny będą im przyświecały w najbliższej przyszłości. Grozi im również wspólny wróg germański ze swoim hasłem: „Drang nach Osten!“—kolonizacja Wschodu przez Niemców. To też na całym pasie od „polskiego morza — po morze jugosłowiańskie“ winno rozbrzmiewać hasło: „Rolnicy! łączcie się do wspólnej pracy kulturalnej, gospodarczej i obrony swych państw!“ A prawdziwy, szczery duch młodości winien przyświecać tym poczynaniom.

Ale dosyć już tego „ględzenia“, bo czas przejść w następnych artykułach do omówienia myśli, rzuconych na kursie w czasie wykładów.

*Bolesław Babski.*

---

## Od Administracji.

*Do niniejszego numeru załączamy blankiety nadawcze P. K. O. z wypisanemi sumami należności za zaległą i bieżącą prenumeratę „Siewu“. Czytelnikom, którzy wpłacili na I kw. b. r. mniej niż 2 zł., posyłamy blankiety z sumą dopłaty należnej oraz prenumeratę za II kw. b. r. Wszystkim innym Prenumeratorom załączamy niewypełnione blankiety nadawcze do wpłacenia przedpłaty na II kwartał, względnie następne kwartały b. r.*

*Prosimy o wpłacenie prenumeraty tak zaległej jak i za I kw. b. r. najpóźniej do dnia 28-go marca b. r.*

*Czytelnikom, którzy w tym terminie nie uregulują prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę „Siewu“.*

---

J. MODRZEJEWSKI.

## Dla lepszego jutra.

*A gdy wiosenne już zaświeci słońce,*
*Bocian powróci do swojej topoli,*
*Niech was obudzą promienie gorące,*
*Stańcie do pracy dla jaśniejszej doli.*

*Bo na nas czeka tak wiele roboty:*
*Mamy nagrodzić czas zimą stracony,*
*Trzeba postawić obalone płoty,*
*Pod siew wiosenny uprawiać zagony.*

*Trzeba wybielić ściany każdej chaty,*
*Na miejsce starych sadzić młode drzewa;*
*Niech latem wokół kwitną piękne kwiaty,*
*Niech w polach naszych plon złoty dojrzewa.*

*Stare, sczerniałe i dziurawe strzechy*
*Niechaj nareszcie dach zastąpi nowy,*
*Tu wiele braków, ciężkie ojców grzechy, —*
*My nie ustajmy w dziele odbudowy.*

*Niech pług odwieczne zaorze odłogi,*
*Żyzne pradziadów hojną krwią i łzami,*
*Wspólnym wysiłkiem naprawmy złe drogi,*
*Na własną korzyść obsadźmy drzewami.*

*Wielkie się dzieła z małych tworzą rzeczy,*
*Szybko mijają krótkie życia chwile;*
*Pan Bóg do pracy stworzył ród człowieczy*
*Przeto pracujmy — odpoczniem w mogile.*

---

## Jak Holender zdobył ziemię?

Na Zachodzie Europy jest mały, lecz szczęśliwy kraj, pokryty gęstą siecią kolei, kanałów i szós, z licznemi a bogatemi miastami. Jest to Holandja. Tam nawet wsie zapadłe mają wygląd małych miasteczek nie brudnych — z błotnistemi uliczkami i biednemi kramikami, lecz z piętrowemi domami i poprzecinane czystemi, wybrukowanemi ulicami. Holendrzy zaliczają się do jednych z najbogatszych narodów. Ich okręty zaglądają do najbardziej zapadłych zakątków świata; ich pieniądz przenika do wszystkich krain. Nawet przed wiekami w całym świecie i w Polsce „dukat" holenderski zaliczał się do najlepszych pieniędzy. Jest to kraj mały, prawie dwanaście razy mniejszy od Polski; mieszkańców posiada zaledwie siedem miljonów. Pomimo tego znajdujemy w Holandji pięć uniwersytetów, a dwa porty: Roterdam i Amsterdam zaliczane są do największych portów na kuli ziemskiej. Prócz znacznego handlu i przemysłu kraj ten posiada i wysoko postawione rolnictwo. Tutaj plony są znacznie wyższe od plonów przeciętnych w Polsce, zaś bydło holenderskie sławne jest na całym świecie. Niejeden z czytelników rzuci pytanie: — Dzięki czemu Holandja stała się krajem bogatym? Przecież niema tam kopalni złota, nafty, soli ani też żelaza. A jednak jedynem źródłem tego bogactwa była, jest i będzie *praca i tylko praca* Holendrów!

Kraj ten leży nad morzem Niemieckiem, przy ujściu kilku znaczniejszych rzek. Gór tam nie spotkamy; największe wzniesienia — są to tylko wydmy piaszczyste. Morze Niemieckie jest bardzo burzliwe; często zalewa znaczne połacie tego niskiego kraju. Gdy wicher północno-zachodni wzburzy morze, gdy fale kilkupiętrowe wleją się do rzek, wtedy całe prowincje wraz z miastami stają się jeziorami, czy też zatokami morskiemi. I w roku bieżącym była tu podobna katastrofa, gdyż rozhukane wody zalały kilka miast i powiatów. Lecz bywało, że wściekłe, uparte morze przelewało się przez wydmy nadbrzeżne, przez groble ochronne, niszczyło wsie, miasta, wyrywało ziemię, a dawne gminy i powiaty na wieki przeistaczało w głębiny morskie. Żaden kraj w Europie tak nie zmieniał swych granic, jak Holandja! Rzućmy okiem do starych kronik: do 1170 r. Holandja była znacznie większa. Lecz w następnych stuleciach morze widocznie postanowiło zniszczyć ten kraj. I rzeczywiście już w 1277 r. morze przerwało groble, wlało się na niziny i zalało całe miasto wraz z 50 wsiami. Obecnie w tem miejscu mamy głęboką zatokę morską Dollart. Lecz najstraszniejsza katastrofa była w 1282 r. Wtedy to pewnej burzliwej nocy wody morskie wlały się przez rzekę do jeziora Flewo, rozmyły całe powiaty, zatopiły 72 miasta i miasteczka. Tej nocy przeszło, sto tysięcy mieszkańców zginęło w czasie snu, wraz z inwentarzem, domami, kościołami i lasami. Tam, gdzie ongiś były ludne miasta, obecnie jest kraina ryb i okrętów. W następnych latach rzeka, łącząca jezioro Flewo z morzem, była coraz bardziej rozmywana i po pewnym czasie jezioro przeistoczyło się w tak zwane Ziuderzee — najmłodsze morze na świecie. Tak, był to największy potop w nowszych czasach. W podobny sposób znikła wyspa Zuteland wraz z dwiema dużemi wsiami, wraz z mieszkańcami i ich dobytkiem. Nawet później, gdy człowiek nauczył się walczyć z żywiołem morskim, Holandja traciła znaczne połacie kraju. W ciągu pięciuset lat morze połknęło 5813 kilometrów kwadratowych (przeszło 581 tysięcy hektarów), co stanowi jedną szóstą część kraju. W późniejszych latach odebrał zaledwie 3635 kilometrów kwadratowych. Wogóle, wszystkie wysepki otaczające Holandję to są tylko resztki dawnego lądu, rozmytego przez morze. I gdyby nie ciężka praca z pokolenia na pokolenie miejscowej ludności, to tam, gdzie jest obecnie bogata Holandja, bezwzględnie mielibyśmy dzisiaj tylko głębiny morskie.

Kiedyś przed wiekami, przeszło dwa tysiące lat temu, Holandja była krainą biedną, pokrytą wydmami i mokradłami. Nieliczna ludność nie miała stałych osiedli, lecz wędrowała z miejsca na miejsce, żyjąc z myślistwa i rybołóstwa. Około 2 tysięcy lat temu kraj ten został opanowany przez Rzymian. Pod ich wpływem Holendrzy porzucają żywot koczowniczy i powoli zaczynają uprawiać najżyźniejsze grunta, t. j. gliny oraz mady nadrzeczne i nadmorskie. Niestety, po kilkuset latach zaczęła się wielka wędrówka narodów. Różne plemiona dzikie i półdzikie ruszyły ze Wschodu, grabiąc całe państwa i niwecząc kulturę rolnika. Holendrzy musieli powrócić do życia koczowniczego. Lecz równocześnie przenika do tego kraju chrześcijanizm. Obok kościo-

ła i klasztoru skupiła się ludność spokojna, szukająca ładu i obrony. Wraz z osiedlami musiało rozwinąć się i rolnictwo. Rolnik spostrzegł, że zboże najlepiej rodzi się na tłustych glinkach i madach. Prawda, morze tworzyło obszerne kępy, lecz na nich nie można było uprawiać roślin, gdyż większe fale przelewały się, znosząc nietylko zasiewy, lecz i samą glebę. Lecz od czego jest rozum i praca? Zaczęto otaczać namuliska groblami. Lecz wtedy gleba może łatwo zamienić się w bagno. I na to znaleziono radę: w grobli tworzono szluzy, gdy morze wpędzało fale — szluzy zamykano; gdy zaś morze opadało — szluzy odmykano i nadmiar wody był usuwany. Stopniowo, obwałowywując mielizny, rolnik zdobywał coraz to więcej gleby, stawał się bogatszym, a wślad za tem powstawały liczne i zasobne miasta, przemysł, handel i żegluga morska. Lecz niedługo to trwało; wybuchły walki wewnętrzne, podczas których zostały zniszczone groble ochronne. Gdy groble zostały tylko nadwyrężone, morze werwało się do Holandji, zniszczyło całe prowincje, jak to poprzednio już wspomniałem.

*B. Dederko.*

(C. d. n.).

---

# Z wędrówek po Polsce.

## Małopolska pod względem gospodarczym.

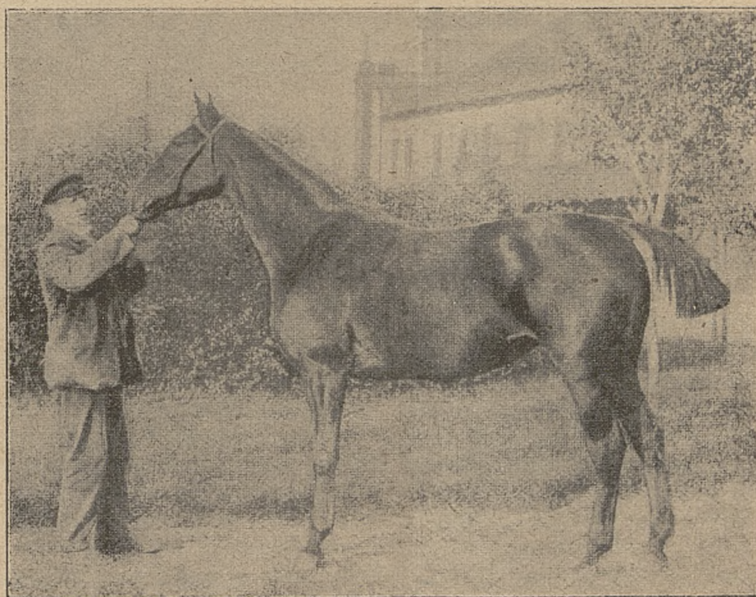
Gdy się tak jedzie przez Małopolską Ziemię od Krakowa Podkarpaciem do Lwowa i dalej jeszcze na wschód, uderza każdego, kto patrzy na pola, na gęsto rozrzucone sioła i wioski, że gospodarz - rolnik, choć ziemię ma niezłą, ale biednie żyje.

Powiedźcie zresztą sami, jak mu się ma powodzić, gdy z liczną rodziną siedzi na maleńkim skrawku ziemi. Same cyfry mówią, że dawna Galicja jest nadzwyczaj silnie zaludnionym krajem — przeszło 7 miljonów mieszkańców, co czyni na km². 93 ludzi; z tego przeszło 70 zajmuje się rolnictwem. I w jakich warunkach! Na cały obszar rolniczy prawie 40% gospodarstw nie przewyższa 2 morgów, od 2 do 5 morgów ma 37% gospodarstw.

A do tego wszystkiego nieuregulowana komasacja, gdyż właściciel kilku morgów ma swój grunt w 60 albo i więcej kawałkach; szkodliwe też dla dobra ogólnego są wspólnoty. To też nic dziwnego, że obrachowano, iż na jednego człowieka w Galicji wypada rocznie 111 kg. zboża do zjedzenia, gdy w sąsiednich Niemczech przed wojną 200 kg na głowę. Ale w Niemczech średnie i wielkie gospodarstwa chłopskie stanowią 60% powierzchni, a tu przeważają t. zw. karłowate, gdzie właściciel i jego rodzina ma właśnie tyle, żeby nie umrzeć z głodu. Ziemia jest rozmaita, ale we wschodniej Galicji bardzo dobra — pszenna i buraczana.

Gdy się jednak porówna cyfry plonów w Galicji i np. w Niemczech lub Danji, znów widać, jak niska jest stosunkowo wydajność, jak duża przewaga roślin zbożowych nad okopowemi (co świadczy o małej kulturze ziemi).

W Małopolsce wschodniej plantuje się buraki cukrowe, ale zbyt mała ilość cukrowni nie opłaca powiększenia produkcji, która przecież mogłaby dać i większej liczbie rąk roboczych



Klacz pół krwi angielskiej.

zatrudnienie i powiększyć dochody właścicieli. Przed wojną mieliśmy tak namacalny dowód złej gospodarki, że cukier sprowadzano z Czech, zamiast budować fabryki i szosy.

Chmiel hodują większe gospodarstwa, znajduje on chętnych nabywców w Niemczech, a teraz duże partje zakupuje Anglja.

W 14 powiatach Małopolski wschodniej mniejsi gospodarze osiągają znaczne zyski z uprawy tytoniu. Tak samo opłaca się uprawa roślin oleistych i włóknistych, lnu i konopi.

W okolicach Zaleszczyk, bardzo ciepłych i ślicznie położonych, rozwinęło się sadownictwo, udają się tam nawet morele i winogrona. Z roślin, z któremi czytelnicy „Siewu" pewno nie często się stykali, wymienię jeszcze kukurydzę, która na pograniczu rumuńskiem dobrze się udaje i dostarcza ludności nadzwyczaj zdrowego pożywienia. Podobna bardzo do „końskiego zębu" osadza w kaczanach nasiona, które się miele, a z mąki wypieka placki i t. zw. mamałygę. Uprawa kukurydzy powinna być o ile możności rozszerzona, jej ziarno jest doskonałym środkiem tuczącym; w Ameryce tuczą kukurydzą woły i świnie, a na Węgrzech ryby.

Pod względem hodowlanym Małopolska też nie stoi wysoko, bo brak gospodarzom t. zw. zmysłu hodowlanego. O bydle czerwonem już Wam wspominałem, pozatem w Małopolsce wschodniej spotykałem rasy górskie, zymentalery i szwyce, a także czarno - srokate oldenburgi. Jednak na około 1½ miljona krów dojnych wydajność mleka jest niewielka (znów przyczyna: wspólne paśniki, niestosowanie racjonalnego żywienia), a zaledwie 2% wszystkiego było przerabiane na masło i znów sprowadzano z Moraw i Węgier to, co można było wyprodukować w kraju. Co do koni, to śliczne stadniny rządowe i prywatne arabów i anglików pełnej krwi zostały bardzo silnie zniszczone przez wojnę.

Huculi (mieszk. wschodniego Beskidu) mają swą rasę koni górskich małych, ale bardzo silnych i wytrzymałych; zauważono w czasie wojny, że nie podlegają one chorobom, a zwłaszcza świerzbie. Obecnie w naszych stadninach państwowych czyniono nad niemi różne próby i doświadczenia, aby się przekonać, czy ta rasa warta jest rozpowszechnienia w Polsce.

Nierogacizny chowają w Małopolsce dużo, ale nie można tego nazwać racjonalną hodowlą.



Buhaj górskiej rasy „Szwyc".

Gospodynie spory dochód mają z drobiu, zwłaszcza kury zielononóżki, włoski i minorki opłacają się na jajka.

O nędzy galicyjskiej pisano przed wojną wiele. Stan. Szczepanowski, prof Bujak i inni. Bezwarunkowo duża wina spada na Austrję, która paraliżowała wszystkie dążenia, zmierzające do podniesiena kraju, ale także i sami mieszkańcy nie są też bez winy.

Jakem przeczytał w książkach, że w tak rolniczych krajach jak Danja, albo Belgja i też gęsto zaludnionych, ⅓ mieszkańców zajmuje się rolnictwem, a ⅔ czemś innem, a w Galicji przed wojną ¾ ludzi pracowało na ziemi — to stało mi się jasnem, że gdzie za dużo gąb do jednej misy, tam są głodni, a gdy głodni, to słabi, niezdolni do twórczej pracy.

Zapytacie, co powinni ci wszyscy robić,

których jest za dużo, czy emigrować, tak jak to robili dawniej na „saksy", do Ameryki?

A co robią ci wszyscy zbywający w Niemczech, Danji?

Małopolska ma nadzwyczajne bogactwa mineralne — czy są należycie wykorzystane? Gdzie tam... Opowiadałem Wam o kopalniach soli, o nafcie. Przypominacie sobie, żem wspominał o braku dystylarni ropy i t. d. A kopalnie węgla kamiennego, które niedawno uruchomione, a rudy żelazne, ołowiane, cynkowe, a wosk ziemny, przeróbki tego. A dobre zorganizowanie sadownictwa, postawienie suszarni, fabryk przetworów owocowych, wprowadzenie w czyn „uprzemysłowienia Galicji"; wykorzystanie jako siły pędnej i do elektryfikacji licznych potoków górskich, tych mas wody, które dotąd pędzą bezużytecznie, a które zagranicą nazywają białym węglem.

Przez rozwój górnictwa, przemysłu, przez rozwój fabryk da się zatrudnienie całemu szeregowi rąk roboczych, a przez to odciąży się rolnictwo.

Nie jest to rzeczą ani prostą, ani łatwą, ani nie może być zrobione w ciągu jednego, lub dwu lat.

Tak samo jak skomasowanie roli, zniesienie 1 i 2 morgowych działek. Jest to praca na lata, ale musi być podjęta — inaczej nasze południowe województwa będą ciągle chromać.

Nie jest to też praca, o której ma myśleć rząd. Musi ją podjąć społeczeństwo i prowadzić wytrwale z jasno wytkniętym celem na oku.

*Wasz Bartek z Woli.*

---

A. DAUDET.

# Tajemnica ojca Kornela.

(Dokończenie).

Aż wreszcie oto, jak się wszystko wykryło.

Grywając na flecie do tańca młodym, zauważyłem pewnego pięknego dnia, że starszy z moich chłopców i Walerka zakochali się w sobie.

Nie miałem w gruncie nic przeciwko temu, ponieważ mimo wszystko nazwisko Kornela było u nas poważane, a także miłoby mi było, gdyby to wdzięczne ptaszę kręciło się po moim domu. Chcąc tedy doprowadzić do skutku ich związek, powędrowałem do młyna, aby zamienić dwa słowa z dziadkiem...

...A stary szelmo! — trzeba było widzieć, jak mnie przyjął. Nie można go było namówić do otworzenia drzwi, — wyjaśniałem mu, jak mogłem najlepiej powody mego przybycia poprzez dziurkę od klucza, a przez cały ten czas, gdy mówiłem, chude kocisko prychało mi jak djabeł jaki ponad głową.

Stary nie dał skończyć i krzyknął ordynarnie, abym powrócił do mego fletu, a jeśli chcę gwałtem żenić swego syna, to mogę iść szukać dziewcząt u młynów parowych!... Krew mnie zalewała przy słuchaniu tego, ale opanowałem się i zostawiwszy starego szaleńca przy jego młyńskim kamieniu, wróciłem do dzieci, aby im opowiedzieć o swem niepowodzeniu. Biedacy, nie mogli mi uwierzyć. Prosili mnie, jak o łaskę, abym pozwolił im pójść razem do młyna — rozmówić się z dziadkiem. Nie miałem serca im odmówić, — wnet poszli.

Właśnie jak dochodzili do wierzchołka wzgórza, ojciec Kornel wyszedł.

Drzwi były zamknięte na dwa spusty, ale stary, wychodząc, zostawił nazewnątrz drabinę i młodym zaświtała myśl, aby wejść po niej przez okno i trochę zbadać, co się dzieje w tym osławionym wiatraku.

Rzecz szczególna! Izba do mielenia była pusta... Ani jednego worka, ani jednego ziarna zboża. Ani śladu mąki na ścianach, ni na zwisających pajęczynach. Nie czuć było nawet tego dobrego, ciepłego zapachu miażdżonej pszenicy, który tak balsamicznie wonieje w młynach.. Kamień młyński okryty był warstwą kurzu i spał na nim chudy kociur.

Izba dolna miała ten sam wygląd nędzy i opuszczenia: marne łóżko, trochę rupieci, kawałek chleba na stopniu schodów, a wreszcie w kącie — trzy, czy cztery pęknięte worki, z których sypał się gruz wapienny pomieszany z grudkami ziemi.

Oto była tajemnica ojca Kornela! Tak, to było wapno, które obwoził wieczorami po drogach, aby bronić honoru swego wiatraka i wpoić przekonanie, że miele w nim mąkę...

Biedny wiatrak, biedny ojciec Kornel! Oddawna zabrały mu młyny parowe resztę pracy. Śmigi wciąż się obracały, ale kamień młyński kręcił się bez ziarna!

Młodzi wrócili we łzach i opowiedzieli mi, co zobaczyli. Serce mi się krajało, słuchając ich. Nie tracąc chwili, pobiegłem do sąsiadów, opowiedziałem im wszystko w dwu słowach i uradziliśmy zanieść do wiatraka wszystką pszenicę, jaka była po domach. Jak powiedzieliśmy, tak się odrazu zrobiło: cała wioska zebrała się w drogę i przyszliśmy na górę z procesją osłów objuczonych zbożem, prawdziwem zbożem!

Wiatrak był szeroko otwarty. Na progu ojciec Kornel, siedząc na worku wapna, płakał, z twarzą ukrytą w dłoniach. Za powrotem poznał, że w czasie jego nieobecności, plądrowano wewnątrz i odkryto jego smutną tajemnicę.

„O ja nieszczęsny — biadał — nie pozostaje mi już nic innego, jak tylko umrzeć! Mój wiatrak jest shańbiony!"

I łkał z głębi duszy, nazywając swój młyn różnemi imionami, mówiąc do niego, jak do żywej istoty.

W tej właśnie chwili osły dotarły do szczytu wzgórka i zaczęliśmy pokrzykiwać, jak za dawnych, dobrych czasów:

„O — hej — młynarzu! O — hej — ojcze Kornelu!"

I oto góra worków urosła przed drzwiami i piękne złociste ziarno posypało się po ziemi.

Ojciec Kornel otworzył szeroko oczy, wziął na swą starą dłoń trochę zboża i mówił, śmiejąc się i płacząc naprzemian:

„Zboże! prawdziwe zboże! o pozwólcie, żebym się mu przyjrzał!"

I po chwili, zwracając się do nas:

„O, ja wiedziałem, że wrócicie do mnie, ci młynarze z parowych młynów — to wszystko nic nie warci!"

Chcieliśmy go zaprowadzić w triumfie do wsi.

„Nie, nie moje dzieci, przedewszystkiem muszę nakarmić mój wiatrak, pomyślcie tylko! tyle czasu nie miał nic do zgryzienia!"

A my mieliśmy łzy w oczach, patrząc na starego, jak się krząta, jak wypróżnia worki, jak dogląda mielenia, podczas gdy ziarno się miażdżyło i delikatny pył pszeniczny począł się unosić ku powale.

Trzeba nam oddać sprawiedliwość, że od tego dnia nie zostawiliśmy starego młynarza bez roboty. A gdy potem, pewnego ranka ojciec Kornel umarł, śmigi ostatniego naszego wiatraka przestały się obracać, tym razem na zawsze.

Przetłumaczyła z francuskiego **J. G.**

---

# Z roślin zimowych.

Motyli białych — kwiatów białych
Padły na ziemię gęste roje:
W dziecinnych pląsach rozszalałych,
Złożyły senne płatki swoje.

Spuściło niebo swe muślíny,
I otuliło świat ich bielą...
Nadeszły białych snów godziny,
Pod świeżą, ciepłą ich pościelą.

(A. Lange)

Niedługo już wiosna rozkwitnie w swojej krasie i ziemia cała pokryje się bujną roślinnością. Ale czy w dogorywającej zimie nie moglibyśmy dostrzec żadnych roślin? Wybierzmy się jeno za wioskę na wzgórza i skaliste rozpadliny. Wspinajmy się ochoczo w górę. Pod stopami naga skała. Nie! Tutaj chyba nie znajdziemy w przyrodzie objawów życia. A jednak! Spójrzmy bliżej — całe dróżki pokryte jakimś szaro - żółtym porostem gęsto rozplenionym. To „**Tarczownik ścienny**" (fig. 1), który nic sobie nie robi z mroźnej zimy, żyje i krzewi się ciągle mimo nieprzyjaznej pory roku i złych warunków otoczenia.

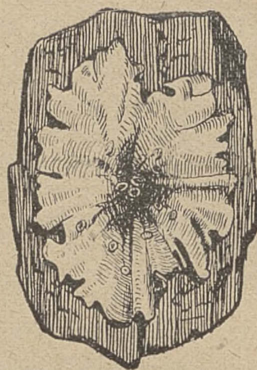


Fig. 1. Tarczownik ścienny.

On i jemu pokrewne porosty rosną tam, gdzie inne rośliny jużby istnieć nie mogły. Swojemi drobnemi niteczkami chwytają się najdelikatniejszych szczelin skalnych, najostrzejszych występów, całkiem nawet z ziemi ogołoconych, by tylko znaleźć oparcie. Pożywienie biorą z powietrza. Wydaje się to nieprawdopodobne, gdyż rośliny, zarówno j k zwierzęta, z samego powietrza nie mogą żyć — a jednak prawdziwe. Deszcz, śnieg, mgła, spadając, porywają za sobą drobniutkie pyły zawsze bujające w powietrzu, które roślinom skalnym dostarczają bardzo skąpego, ale wystarczającego pożywienia.



Fig. 2. Chrobotek reniferowy.

Pod lasem sosnowym zwraca znów naszą uwagę krzaczasto rozgałęziona, białawo - zielona roślinka, gęsto zaścielająca ziemię. To znów porost zwany „**Chrobotkiem reniferowym**" (fig.



Fig. 3. Płonnik.

2) znany u nas na suchej podleśnej glebie lub wrzosowiskach.

Jest kilka odmian Chrobotków, lecz ten najbardziej zwraca naszą uwagę, gdyż wiemy, że na dalekiej północy, w Skandynawji i Rosji, gdzie zima jest niezmiernie długa i ciężka, stanowi on jedyny pokarm reniferów, które tamtejszym mieszkańcom zastępują nasze bydło domowe, owce i konie. W dniach głodu nawet i ludzie karmią się tam tym porostem, rozgotowanym w wodzie, ma on bowiem dużo własności odżywczych.

Na korze pnia i gałęziach drzew szpilkowych widzimy dziwne porosty, jakby brody „dziadków leśnych" splątane, długie i białe. To znów porosty zwane **„Brodaszkami"**, a obok krótkie i strzępiaste **„Mąkle"**. Osiedlają się one możliwie wysoko, gdyż lubią światło, a w szczelinach kory znajdują odpowiednią dla siebie wilgoć.

Obok porostów i mchy należą również do roślin, urągających mrozom zimowym i krzewiących się bujnie przez cały rok.

Kto przyglądał się z uwagą podłożu leśnemu, ten z pewnością zauważył delikatny **„Płonnik"** (fig.3), tembardziej, iż jest on u nas najpospolitszym z mchów i występuje często w wielkiej obfitości, tworząc miękkie, rozległe poduszki i dywany. Pędy **Płonnika** są przyrośnięte do ziemi zapomocą delikatnych włosków, nierozgałęzione i gęsto drobnemi listeczkami obrosłe. Na wierzchołkach wznoszą się 8—10 cm. długie włosiste łodyżki, dźwigające puszkę z zarodnikami, nakrytą wystrzępioną czapeczką. Dawniej drobnej tej roślince przypisywano moc odczyniania czarów. Dzisiaj czary i czarownice należą do baśni przeszłości, o których coprawda nieraz jeszcze lubimy słuchać w długie wieczory zimowe przy ciepłym kominku, ale w których nadprzyrodzoną siłę niktby już teraz nie wierzył. To też na **„Płonnik"** nie patrzymy już teraz z obawą jako na ziele „czarodziejskie", ale cieszymy się jego piękną zielenią i siłą żywotną, zdolną przetrzymać nawet ostre mrozy zimowe.

Obok „Płonnika" żyją na naszych łąkach podleśnych i w lasach inne gatunki mchów, jak pięknie rozgałęziony **„Rokiet"** (fig. 4 [2]) ), **„Mech gwiazdkowy"** (fig.4 [3]) ) i inne, a na moczarach krzewią się bujnie rozliczne Torfowce (fig. 4 [1]), tworząc z czasem w swych butwiejących od dołu pędach materjał opałowy, zwany torfem. Torfowce różnią się od innych mchów swą niepiękną, jakby wypełzłą, blado - żółtą lub rudobrunatną barwą.

Mchy należą do roślin najbardziej rozprzestrzenionych na kuli ziemskiej, szczególniej w zimnych i umiarkowanych strefach i w wyższych górach. W zimie stanowią ochronę dla roślin, nasion i wielu owadów, większym zwierzętom, mieszkańcom jam i jaskiń służą za posłanie, a ptakom dostarczają materjału do budowy gniazd.




Fig. 4. 1) Torfowiec ostrolistny, 2) Rokiet, 3) Mech gwiazdkowy.

Ludzie również umieją z nich korzystać, używają bowiem niektórych mchów jako wyściółki do poduszek, materjału pakunkowego, do wypełniania ścian, zatykania szpar i t.d. Obok więc radości, którą sprawiają naszym oczom swą wiecznie piękną zielenią, oddają nam również usługi w naszem gospodarstwie domowem.

**Janina Rybczyńska.**

## SPROSTOWANIE.

W zamieszczonym w Nr. 6 „Siewu" b. r. w artykule p. t.: „Nieco o pająkach", zakradło się kilka błędów. Mianowicie na str. 7 w 21 wierszu od dołu ma być zamiast słowa „smocze"—„mocne", oraz na str. 8 w 5 wierszu od góry słowa „Krysiak" na „Krzyżak" i w wierszu 14 od dołu „z wężownicą" na „w wężownicę".

## Z prac Przysposobienia Wojskowego.

Teren pracy mej obejmuje dwa powiaty: Mińsko-Mazowiecki i Radzymiński.

Praca Przysposobienia Wojskowego postawiona jest bardzo dobrze, świadczy o tem choćby ilość oddziałów czynnych — 32 oraz znajdujących się obecnie w stadjum organizacyjnem —29. Wogóle na brak ochotnych do pracy uskarżać się nie mogę, gdyż jest ich więcej niż poprowadzić zdołam. Nie zawsze jednak tak było. W pierwszych trzech latach pracy mej (1921—1923) była zorganizowana znikoma ilość młodzieży. Dopiero naskutek propagandy żywem słowem zainteresowanie pracami wojskowo-wychowawczemi wzrosło tak ogromnie, że dziś niema prawie miejscowości, gdzieby nie udało się założyć oddziału P. W.

Do zorganizowanych przeze mnie oddziałów P. W. należy 70% młodzieży wiejskiej, 20% robotniczej i miejskiej i 10% inteligencji zawodowej (nauczycielstwo).

Pod względem liczebności członków pierwsze miejsce zajmuje Związek Strzelecki, II-gie Hufce Szkolne, III-cie *Związek Młodzieży Wiejskiej*, IV-te Straże ogniowe ochotnicze, V-te Tow. Gimn. „Sokół" i VI-te Związek Harcerski.

Na prace z wychowania fizycznego i P. W. poświęcają oddziały 2 — 3 godzin tygodniowo. Prace prowadzone są przeze mnie osobiście przy pomocy 91 absolwentów obozów letnich, których sobie sam wychowałem. Kontakt z poszczególnemi oddziałami utrzymuję bezpośrednio, a nie przez okręgowe władze stowarzyszeń. Tok pracy w oddziałach uzgadniam przy pomocy rozsyłanych im rozkazów, wydawanych przeze mnie raz w tygodniu.

We wszystkich oddziałach P. W. wprowadziłem w roku ubiegłym strzelanie konusami. Przyczynia się to wiele do wprawy w strzelaniu. Przybory do strzelania, wypożyczone początkowo, zostały obecnie przez wszystkie oddziały nabyte na własność tak, że nauka strzelania w stowarzyszeniach nic władze wojskowe nie kosztuje.

Niezależnie od tego dla celów propagandy i rozwijania sportu strzeleckiego uruchomiłem w roku ubiegłym w 5-ciu większych, kościelnych miejscowościach strzelnice P. W., dostępne dla wszystkich. Na strzelnicach tych, obsługiwanych przez miejscowych członków organizacji P. W., każdy obywatel za minimalną opłatą uczy się celować i strzelać z karabinu czy floweru, stając się tem samem niejako członkiem P. W. O powodzeniu akcji tej świadczy fakt, że na strzelnicach czynnych w każdą niedzielę po południu oddawano przeciętnie po 300 strzałów. Z wiosną b. r. uruchomię podobne strzelnice we wszystkich miastach i większych wsiach na swem terytorjum.

Praca sportowa rozwija się pomyślnie. W dniu Okręgowego Święta Sportu i P. W., jakie odbyło się w Warszawie w czerwcu ub. r., młodzież z mojego terenu walczyła zwycięsko z młodzieżą z Warszawy i z 10-ciu innych prowincjonalnych P.K.U., zdobywając 7 nagród.

Dla sprawdzenia osiągniętych wyników w pracy zorganizowałem w roku ubiegłym Święto Sportu i P. W. w Mińsku-Mazowieckim. Na program złożyły się: przegląd oddziałów P.W., msza, przemówienia, defilada, igrzyska sportowe (lekka atletyka i gry), ćwiczenia i pokazy wojskowe (walka drużyn bojowych z użyciem broni samoczynnej, walka chemiczna, strzelanie granatami „V.B." z garłaczy, walka na bagnety, obozowisko przy ogniskach, bój w nocy itp.) Ogółem stanęło w szyku 600 członków organizacji P. W., w tem 300 ludzi kompletnie umundurowanych i uzbrojonych.

Do zawodów, na które złożyło się 18 konkurencyj, stanęło 143 członków P. W. Młodzież wiejska, która pierwszy raz znalazła się na boisku sportowem, stanowiła 45% zawodników.

W prowadzeniu pracy ogólno-oświatowej w oddziałach P.W. bierze duży udział nauczycielstwo szkół powszechnych, zaproszone przeze mnie do współpracy w organizacjach wojskowo-wychowawczych.

W celu rozwinięcia czytelnictwa i dostarczenia zdrowej strawy duchowej młodzieży na swym terenie zorganizowałem bezpłatną bibljotekę wędrowną im. Józefa Piłsudskiego, w której zdołałem zgromadzić dotychczas 500 książek treści sportowej, wojskowej, historycznej, przyrodniczej i ogólno-oświatowej. Bibljoteka ta w specjalnych skrzynkach będzie krążyła stale po wszystkich oddziałach P.W.

W końcu ubiegłego roku rozpocząłem akcję: 1) w celu skłonienia zarządów miast do budowy boisk sportowych, bez których niejednokrotnie

prace z wychowania fizycznego są nie do pomyślenia, 2) celem uzyskania od starostw, miast i gmin pewnych sum na cele wychowania fizycznego i P. W. Akcja ta ma dosyć duże widoki powodzenia.

Oprócz młodzieży męskiej do oddziałów P.W. należą i kobiety, które zajmują się pracą sportową i kulturalno-oświatową. Dwa samodzielne oddziały żeńskie (żeńskie Hufce Szkolne w szkołach średnich) znajdują się w stadjum organizacyjnem. Program pracy dla nich obejmuje: wychowanie fizyczne, higjenę, ratownictwo, służbę sanitarną, opiekę nad żołnierzem, ogólne wiadomości o wojsku (organizacja wojska, lotnictwo, walka chemiczna, broń współczesna, musztra i t. p.), służba kancelaryjna.

Tyle o stanie prac, a teraz słów kilka o przeszkodach, z jakiemi stale się spotykam.

Największą trudnością do pokonania jest brak środków lokomocji. Oczywiście stan taki odbija się ujemnie na pracy stowarzyszeń P. W. pozbawionych kierownictwa oficera instrukcyjnego. Drugą z kolei przeszkodą w planowej pracy jest mała ilość przydzielonych karabinów, a tem samem niemożność obdzielenia niemi wszystkich oddziałów P.W. Pożądanem jest, by każdy oddział mógł posiadać do ćwiczeń 13 karabinów, potrzebnych na stan jednej drużyny. Trzecią bolączką—to trudność opanowania tak dużego terytorjum przez jednego oficera. Rozstrzygnęłoby tę sprawę pomyślnie przydzielenie oficerowi instrukcyjnemu tylko jednego powiatu.

Przesyłam szczere żołnierskie pozdrowienia!

Oficer instrukcyjny:
*Studziński*, porucznik.

---

## Wykaz miejscowości, z których Koła nadesłały sprawozdania za rok 1925.

29) Zalesie; 30) Śnieszków; 31) kol. Glina; 32) Brochów; 33) Małochwiej; 34) Bzite; 35) kol. Czysta Dębina; 36) Boruny; 37) Siennica Król cz. I; 38) Siennica Król. cz. II; 39) Rudnia Pohoryłowska; 40) Andrzejówka; 41) Pęczniew; 42) Dąbrówka W.; 43) Bobrowszczyzna; 44) Grabica; 45) Miadział; 46) Kalinówka; 47) Huszczka M.; 48) Sudoł; 49) Huta Zab.; 50) Sulejów; 51) Harajmowszczyzna; 52) Łagiewniki Małe; 53) Góra Bałdrz.; 54) Gołotczyzna; 55) Gromadzice.

**Koleżanki i Koledzy!**

**Nie opóźniajcie nadsyłania sprawozdań. Wypełnijcie na czas ten obowiązek. Czem wcześniej tem lepiej!**

## Do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej!

Doszły nas wieści, że do Kół Młodzieży zaczynają się zgłaszać rzekomo w roli prelegentów bez wiedzy Centrali Z. M. W. różni agitatorzy partyjni. Ostrzegamy więc wszystkie Koła Młodzieży, by miały się na baczności. Za każdym razem Zarząd (przewodniczący, zastępca, lub sekretarz i t. d.) winien zażądać wylegitymowania się przyjezdnego instruktora czy to z Centrali z Warszawy, czy też z Województwa lub Okręgu. Zaznaczamy, że instruktorzy wysyłani przez nas zawsze będą otrzymywali odpowiednie zaświadczenia z Centrali, które winni okazać Zarządowi po przyjeździe do Koła Młodzieży. Musimy przestrzegać form organizacyjnych i usuwać nieproszonych gości.

**Kierownictwo Z. M. W.**




### Zjazd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi.

Zjazd odbędzie się w dniu 28 marca r. b. o godz. 10 rano, sala Tow. Resursa Rzemieślnicza w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 123. Na zjazd należy wydelegować jednego delegata na każdych 10 członków.

Porządek dzienny:
1) otwarcie zjazdu
2) odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia
3) sprawozdanie zarządu ustępującego
4) wybór nowego zarządu
5) referat instruktora C. Z. M. W.
6) wolne wnioski.

Koleżanki i Koledzy! Gorącem pragnieniem Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej jest, aby tegoroczny zjazd zakreślony na szerszą skalę wypadł poważnie. Na zjeździe będą reprezentowani przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, a także zrzeszeń i organizacyj, z któremi O. Z. M. W. utrzymuje łączność. Podkreślając doniosłą działalność Kół M. W. nad podniesieniem naszej wsi polskiej pod względem kulturalnym i oświatowym, stwierdzić jednak musimy z żalem, iż zainteresowanie dotychczasowe wspomnianych władz i starszego społeczeństwa było tak słabe, iż byliśmy pozbawieni realnej pomocy ze strony tychże władz i organizacyj. Nie mogąc dopuścić do upadku, a nawet, wegetowania tak ważnych placówek do jakich zaliczyć należy Koła M. W., sądzimy, iż tylko Walny Zjazd w najliczniejszym składzie ożywić może działalność Kół, wlać w nie soki odżywcze. Niezbędnem jest, aby wszystkie Koła w zrozumieniu doniosłości sprawy nie ograniczyły się do przysłania na Zjazd tylko wymaganych Regulaminem delegatów, lecz przeprowa-

dziły jaknajgorętszą, jaknajsilniejszą agitację w celu przyciągnięcia jaknajwiększej liczby uczestników zjazdu ze wszystkich Kół, nie bacząc na przeszkodę czasu i odległości. Zjazd wykaże, czy jesteśmy organizacją poważną i karną, zdolną do spełniania swego szczytnego posłannictwa i zadecyduje o przyszłym względem nas stanowisku społeczeństwa. Należy sądzić, że gorący apel O. Z. M. W. nie przebrzmi bez echa, lecz spotka się z życzliwem przyjęciem ze strony wszystkich Kół.

„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe"!...

Przewodniczący: **Henryk Wyrąbkiewicz,**
Sekretarz: **Jan Klimek.**

### Ważne dla Okręgu Łódzkiego.

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Łodzi, ul. **Piotrkowska 73, przyjmuje zamówienia na pieczątki dla Kół i Okręgów woj. Łódzkiego ze znaczkiem organizacyjnym po środku. Zamówienie winno być nadesłane wraz z zaliczką i wyraźnie napisana miejscowość Koła.**

*Zarząd O. Z. M. W.*

### Z Koła Mł. W. w Koryczanach pow. Olkuski.

Przesilenie gospodarcze, jakie przechodzi kraj nasz obecnie, odbiło się ujemnie i na pracy w wielu Kołach Młodzieży Wiejskiej, a to tembardziej, że brak pieniędzy daje się odczuwać o wiele silniej na wsi, niż w miastach. Nic też dziwnego, że sprawa składek członkowskich, prenumeraty „Siewu" oraz innych wydatków jest zwykle bardzo trudna dla Zarządu Kół. Bez pieniędzy tymczasem o pomyślnym rozwoju wszelkiej organizacji trudno marzyć. W tem też dopatrujemy się przyczyny zmniejszenia się liczby prawdziwych członków naszego Koła do połowy, to jest do 30 osób. Mimo to, praca nie ustała w zupełności, gdyż pozostali członkowie rozumieją cel Kół Młodzieży. W ciągu roku ubiegłego Koło Koryczańskie urządziło dwa przedstawienia amatorskie, odbyło kilkanaście zebrań (ogólnych i zarządu), oraz uczczono zmarłych pisarzy — Żeromskiego i Reymonta.

Z okazji stuletniej rocznicy zgonu St. Staszica odbył się odczyt o jego życiu i działalności. Oprócz członków Koła Młodzieży było wielu członków Kółka Roln. oraz gości. Na mszę świętą, mającą się odbyć w dniu 20 stycznia z inicjatywy Kółka Roln., postanowili wszyscy pójść gromadnie. Nowemu Zarządowi Koła (wybranemu dnia 17 stycznia) życzyć należy pomyślnej i owocnej pracy, a to tem więcej, że pierwszy raz zgodziły się wejść do niego koleżanki.

*E. Mikołajczyk.*

### Z Województwa Nowogródzkiego.

Zorganizowane Koła Młodzieży Wiejskiej w ziemi Nowogrodzkiej zaczynają pracować samodzielnie, dążąc przedewszystkiem do szerzenia oświaty.

Jedno z dobrze prosperujących Kół Młodzieży jest w Niehrynowie. Koło zorganizowane w roku bieżącym z inicjatywy i przy współudziale p. Czesława Oleszy i miejscowego nauczyciela szkoły powszechnej p. J. Kaleszy, który jest obecnie prezesem Koła.

Dnia 5 i 6 grudnia r. b. Koło Młodzieży w Niehrynowie zorganizowało odczyty przy udziale instruktorów Związku Kółek Rolniczych ziemi Nowogródzkiej p. M. Białkowskiego — instruktora Ogrodniczo - Pszczelniczego i p. P. Sieczko - instruktora Oświaty Pozaszkolnej. Dnia 5-go grudnia instruktor p. Sieczko wyświetlił kilka obrazów za pomocą latarni projekcyjnej dla dzieci i młodzieży, zaś 6 - go grudnia na bardzo licznem zebraniu młodzieży, gospodarzy z Niehrynowa i sąsiednich wsi oraz kilku przybyłych na zebranie ziemian, p. M. Białkowski wygłosił odczyt na temat: „Organizacja gospodarstw rolnych i znaczenie ogrodnictwa i pszczelnictwa handlowego w podniesieniu dochodowości gospodarstw". Odczyt wzbudził bardzo duże zainteresowanie; ogólne podziękowanie zebranych świadczy, że rolnicy interesujący się tym tematem, że cenią, potrzebują i chętnie korzystają z dawanej im oświaty fachowej. P. Sieczko w swojej pogadance wskazał na konieczność szerzenia oświaty ogólnej i fachowej przez organizowanie się w Kółka Rolnicze i Koła Młodzieży Wiejskiej dla wspólnej pracy nad podniesieniem kultury wsi.

Zaznaczyć trzeba, że praca oświatowa w Niehrynowie prowadzona jest oddawna, jeszcze za czasów przedwojennych przez panią Oleszynę, znaną i cenioną ogólnie jako dobrą Polkę i obywatelkę.

**M. B.**

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Bojannie.

Czytając „Siew", widzimy jak wszędzie młodzież garnie się do pracy, do oświaty. Smutno mi jest wyznać, że o nas dotąd cicho było, bo młodzież w bezczynności i drzemce spędzała ważne chwile budowania Polski. Wprawdzie Koło u nas założone było już w 1918 r., ale po pierwszych zapałach, podobnych do słomianego ognia, powoli zaczęło wszystko zamierać, przedewszystkiem dlatego, że wszyscy bardziej czynni poszli do wojska. Obecnie zbudziliśmy się do pracy. Z poprzednich lat jeszcze pozostał nam niemały dorobek — bibljoteka. Nie chcieliśmy, aby marnie zniszczały cenne książki i postanowiliśmy wziąć się do pracy.

W grudniu 1925 roku paru kolegów z kierownikiem miejscowej szkoły, p. C. Nowackim, zwołali zebranie młodzieży miejscowej, na którem zbudzono śpiące Koło do pracy. Wybrano zarząd, który się energicznie wziął do roboty. Początkowo było w Kole tylko 22 członków, a po kilkunastu dniach działalności zarządu liczba powiększyła się do 38. Z inicjatywy p. nauczyciela postanowiono urządzić kursy dokształcające wieczorowe; w programie mamy zamiar urządzić parę przedstawień. Z pism prenumerujemy: „Siew" i „Poradnik". Chcąc powiększyć bibljotekę, napisaliśmy do Warszawy o przysłanie nam bibljoteki dzieł wyborowych. Wszystkich ożywia chęć i zapał do pracy, co pozwala sądzić, że program na rok 1926 będzie w zupełności wykonany. Cześć!

*Franciszek Gorplewski,* członek Zarządu.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Budnie.

Nie w każdej miejscowości, nie w każdej wiosce są jednostki czyto z pośród nauczycielstwa, czy działaczy samorządowych, którzy chcieliby pracować nad młodzieżą, organizować ją, wskazując jej drogi ku lepszej przyszłości. To też młodzież sama budzi się z uśpienia i organizuje się, zrozumiała bowiem, że tylko polegać musi na sobie. Szczególnie młodzież w naszem Kole, pracując już szósty rok nad podźwignięciem oświaty,—nietylko we wsi, ale w miarę możności poza obrębem wsi — i pokazała, że nie trzeba się zrażać trudnościami, lecz raz podjętą pracę trzeba doprowadzić do celu.

Może niejeden z czytelników pomyśli: — cóż oni zrobili za sześć lat w swojem Kole. Chcąc przedstawić pracę w naszem Kole, muszę przystąpić do sprawozdania naszego Koła za 1925 rok.

Dnia 2. I. 26 odbyło się walne doroczne zebranie Koła Mł., na którem Zarząd złożył sprawozdanie ze swej działalności za 1925 rok, a mianowicie Kol. Win. Kopeć, prezes Koła — taki dał obraz prac:

Urządzono obchód 3-go Maja i św. Stanisława, urządzono majówkę i wspólne dożynki, posadzono przy drogach drzewek w ilości 30 sztuk, zbudowano własną scenę, prenumerowano „Siew" i inne pisma, zostało wrowadzone współzawodnictwo pracy Koła, urządzono dwa przedstawienia.

To było wykonanie programu, jaki na początku roku zarząd przedstawił. Ponadto nad program wykonano następujące prace:

Wygłoszono 11 pogadanek i dwie czytanki, oraz 4 przemówienia okolicznościowe, urządzono w mieszkaniach 18 zabaw, 3 obchody, 2 razy kwestowano, zorganizowano sekcję przysposobienia wojskowego, wysłano prezesa na kursy do Warszawy, które były zorganizowane przez Centralę w dniach od 25. I. — 8. II. 25 r., urządzono wspólny opłatek i choinkę w czasie Bożego Narodzenia.

Ze sprawozdania kol. sekretarza, A Naruszewicza wynika że: zebrań ogólnych odbyło się 16 i Zarządu 16, na zebraniach ogólnych człon. było 268, gości 101, a na zebraniach Zarządu człon. było 84, gości 20, członków na początku roku było w Kole 22, wstąpiło 4, wystąpiło 2, obecnie więc jest 24; wysłano listów 37, otrzymano 33. Księgi były prowadzone następujące:

a) Księga protokułów człon., b) księga protokułów Zarządu; c) kronika, d) dziennik korespondencyjny, e) kontrola członków.

Kol. skarbnik E. Szczerbiński dał obraz kasy, w którym dochód tak się przedstawiał:

| | |
|---|---|
| Pozostałość z 1924 r. | 19 zł. — |
| Zapomoga Sejmiku Sokolskiego | 40 „ — |
| Dochód z przedstawień | 75 „ 10 gr. |
| Dochód z loterji | 1 „ 50 „ |
| Składki członków | 24 „ 75 „ |
| Wartość posiadanego majątku | 1539 „ 80 „ |
| Razem | 1700 zł. 15 gr |

Rozchód zaś tak się przedstawiał:

| | |
|---|---|
| Za zrobienie szafy | 10 zł. 24 gr. |
| Reperowanie inwentarza | 10 „ 61 „ |
| Wydatki związane z przedstawieniem | 32 „ 56 „ |
| Na budowę pomnika | 100 „ 20 „ |
| Na kupno ozdoby do choinki | 3 „ 10 „ |
| Na kurs dla prezesa | 20 „ — |
| Składki do Centrali | 7 „ — |
| Prenumerata pism | 8 „ — |
| Razem | 191 zł. 71 gr. |

Pozostałość w gotówce i majątku na 1926 r. 1508 zł. 44 grosze.

Stan bibljoteki według sprawozdania kol. J. Waruszewicza, bibljotekarza, tak się przedstawiał:

Za rok 1925 przybyło 34 tomy, zawartość — 1172 tomy książek; czytelników w bibljotece było 30-tu — z tych 5 uczniów, 13 członków i 12 innych; przeczytano razem 319 książek. Dochód ze składek bibljotecznych wyniósł 18 zł. 43 gr., rozchód na światło i kupno książek 7 zł. 77 gr. Dochodu czystego dała więc bibljoteka 10 zł. 66 gr.

Mamy także w Kole apteczkę, której stan według sprawozdania kol. Jana Kopcia, aptekarza, tak się przedstawiał:

Z apteczki korzystało 29 osób, w 50 wypadkach, z tych 8 członków, 6 dzieci i dorośli gospodarze. Najwięcej rozeszło się proszków Dowera i proszków czyszczących. Pieniędzy za lekarstwa nie brano.

Na temże zebraniu został wybrany na rok 1926 nowy zarząd, który przedstawił taki program pracy na rok 1926: Wysadzić odcinek drogi do Janowa drzewkami, zorganizować kur-

sy dla dorosłych, kupić instrumenty muzyczne, urządzić dwa przedstawienia i wspólne dożynki, ogrodzić pomnik sztachetami i zrobić ogródek, urządzić poletka doświadczalne.

Również na powyższem walnem zebraniu wybrano komitet budowy Domu Ludowego, którego zadaniem jest opracować plan Domu Ludowego i powołać obywateli na członków honorowych.

Tak się przedstawia działalność naszego Koła. Czyż to nie radość patrzeć na ową młodzież, która zamiast pijatyk i „zbijania bąków" pracuje zgodnie dla lepszego jutra, wspina się o własnych wysiłkach ku lepszej przyszłości. A więc, ty młodzieży, która jeszcze nie jesteś zorganizowana, zbudź się z letargu, zerwij zasłony ciemnoty — weź się do pracy oświatowo-kulturalnej, bo w tobie przyszłość narodu!

Prezes: **W. Kopeć.**

---

*Koleżanki i Koledzy! Wpłacajcie prenumeratę i jednajcie nowych prenumeratorów „Siewu". Które Koło Młodzieży wpłaci do 1 kwietnia b.r. prenumeratę za cały rok i nadeśle Sprawozdanie z pracy za r. 1925 — otrzyma bezpłatnie b. ciekawą książkę:*

*„ZWIĄZKI MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ W SŁOWIAŃSZCZYŹNIE".*

*Czytelnicy z poza Kół, którzy do 1 kwietnia b.r. opłacą „Siew" za cały rok, otrzymają tę książkę za połowę ceny.*

*Najwyższy już czas — więc nie ociągajcie się i popierajcie swoje pismo!*

*Redakcja „Siewu".*

---




**Panika na giełdzie amerykańskiej.** Ze względu na przewidywaną zbyt wielką produkcję przetworów zbożowych w Ameryce i związaną z tem znaczną zniżką cen, rząd polecił fermerom (rolnikom) amerykańskim ograniczyć zasiewy. Jednocześnie rząd zaczął stosować obostrzenia przeciwko działalności t. zw. trustów zbożowych, czyli wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych, mających na celu opanowanie całkowite pewnych dziedzin wytwórczości i samowolne regulowanie cen w tych dziedzinach. Wywołało to wielkie zaniepokojenie w innych tego rodzaju przedsiębiorstwach, naskutek czego akcje tych przedsiębiorstw spadły, bo każdy chciał się ich pozbyć. Z tego powodu powstała na giełdzie amerykańskiej panika. Widzimy, że i Ameryka nie jest wolna od kłopotów gospodarczych — tylko tam one wynikają z nadmiaru, a u nas z braku.

**Były prezes Ministrów, p Władysław Grabski** ogłosił list otwarty, w którym odpiera oszczerstwa rzucane nań ze strony niektórych jego przeciwników politycznych. Wykazuje bezpodstawność stawianych mu zarzutów, że nadużywał swojej władzy Prezesa Ministrów dla własnych korzyści i wyraża pogardę dla takich metod walki politycznej.

List ten jest dowodem, na jak niskim poziomie stoi u nas jeszcze życie polityczne. Można bowiem mieć jaknajróżniejsze poglądy na różne zagadnienia polityczne i społeczne i można z tytułu tych poglądów zwalczać swoich przeciwników, ale używać w tej walce metody oszczerstwa i świadomie fałszywego kalania cudzej czci osobistej jest postępowaniem niegodnem kulturalnego bojownika swoich zasad społecznych. Dlatego wszyscy nawet najzacieklejsi, ale uczciwi, przeciwnicy p. Wł. Grabskiego łączą się z nim w pogardzie dla oszczerców.

**Ile jest wojska w Europie?** Biuro Statystyczne Ligi Narodów ogłosiło wykaz posiadanych przez poszczególne państwa Europy wojsk. Najwięcej wojska ma Francja — bo 760.500 żołnerzy i oficerów, dalej idą: Rosja — 698.500, Anglja — 539.000, Polska — 294.000, Hiszpanja — 272.000, Rumunja — 193.000, Włochy — 178.000 Jugosławja — 152.000. Czechosłowacja — 150.000, Belgja — 119.000, Niemcy — 100.000. W pozostałych państwach jest 270.000 żołnierzy. Razem wojska w Europie jest 3.797.500. Ta ogromna liczba ludzi stale znajdujących się pod bronią świadczy, że pokój w Europie nie stoi jeszcze na zbyt pewnej podstawie, jeżeli trzeba go podpierać taką ilością bagnetów.

**Sprawa stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów** jest szeroko omawiana w gazetach całego świata. Oprócz Polski zgłosiły swe pretensje w sprawie uzyskania tych stałych miejsc jeszcze dwa państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów: Hiszpanja i Chiny. Decyzja nastąpi w najbliższych dniach. Z pośród państw, mających swych przedstawicieli w Radzie Ligi, najbardziej nieprzychylne stanowisko dla żądań Polski zajmuje Szwecja.

**Sprawa zajścia na pograniczu Polski i Litwy w Lidze Narodów.** Na pograniczu polsko-litewskiem miał miejsce w dniach 20—30 ubiegłego miesiąca napad posterunków litewskich na terytorjum polskie koło wsi Podgajec. Lasek podgajski należący do Polski jest nieco wsunięty wgłąb terytorjum litewskiego. Został on niespodziewanym napadem opanowany przez straż graniczną litewską, ale nie na długo, bo już w

nocy z 22 na 23 lutego polska policja zajęła go z powrotem, przyczem schwytano na naszym terenie ośmiu strażników litewskich z bronią w ręku. Ten zatarg graniczny został przez rząd litewski wywołany umyślnie. Chodziło im o to, aby pod pozorem niebezpieczeństwa zagrażającego stale pasowi pogranicznemu utrzymać wprowadzony jeszcze w 1920 roku w pasie pogranicznym, stan wojenny. Zniesienie tego stanu wojennego, którego domaga się część posłów w sejmie litewskim, byłoby dla obecnego rządu niewygodne ze względu na mające się niedługo odbyć na Litwie wybory do sejmu. W stanie wojennym władze administracyjne mają prawie nieograniczoną władzę nad ludnością i mogą za pomocą grozy wpływać na głosowanie do sejmu, które na pograniczu zamieszkałem w większości przez Polaków mogłyby wypaść niezbyt pomyślnie dla Litwinów. Litwini, wywoławszy rozmyślnie zatarg, zrobili z tego wielki gwałt w sekretarjacie Ligi Narodów, przedstawiając tam sprawę kłamliwie i obwiniając Polskę o przekroczenie litewskiej granicy. Ale na ich nieszczęście istnieją mapy, które bardzo wyraźnie określają do kogo lasek podgajski należy i to umożliwiło Polsce natychmiastowe sprostowanie kłamstw litewskich.

**Sojusz Jugosławji z Włochami.** W ostatnich dniach został zawarty między Włochami a Jugosławją sojusz zaczepno-odporny, czyli umowa, na podstawie której oba te państwa mają zawsze sobie pomagać przy wszelkich zatargach z sąsiadami. Ugoda tych państw zmierza prawdopodobnie do podziału pozostałej resztki państwa austrjackiego.

**Wybuch w gazowni poznańskiej.** W Poznaniu miał miejsce groźny wybuch w miejscowej gazowni. Wyrządził on olbrzymie szkody. Podczas wybuchu około 30 ludzi poniosło rany przeważnie od potłuczonych szyb.

**Uprawa tytoniu w Polsce.** Są robione starania o wmożenie własnej produkcji tytoniu w Polsce. Na rok obecny postanowiono, aby monopol tytoniowy zakupił 1.800.000 kilogramów tytoniu krajowego. Istnieją jednak wątpliwości czy taką ilość da się wyprodukować już w tym roku. W Polsce tytoń na większą skalę jest obecnie uprawiany w 28 powiatach.

---

## To i owo.

**Jenerał — szoferem.** We Francji zmarł w tych dniach były jenerał armji rosyjskiej, Jakubowicz. Po nastaniu rządów bolszewickich wyjechał zagranicę do Francji, gdzie zarabiał na życie jako kierowca (szofer) dorożki samochodowej.

**Wet za wet.** Na uniwersytecie w Ameryce studentki podczas wykładów wyjmowały z woreczków puder i upiększały swe „twarzyczki". Zirytowało to studentów i postanowili się zemścić, a jednocześnie dać nauczkę swym koleżankom. W tym celu pewnego dnia przynieśli z sobą przybory do golenia i gdy tylko studentki zabrały się do malowania, studenci zaczęli się golić... Odtąd studentki nie pudrowały się już na wykładach.

---




**U zegarmistrza.**

Klijent: — Kiedy kupowałem ten zegarek, powiedział pan, że mi starczy na całe życie.

Zegarmistrz: — Tak, ale wtedy Szanowny Pan tak bardzo źle wyglądał.

**Rekord amerykański.**

Rekord pośpiechu w wydawnictwie osiągnęły gazety amerykańskie.

Kiedyś jeden z bankierów spadł z okna na 32 piętrze, a kiedy przelatywał przed oknem na drugiem piętrze, już zobaczył czytającego nadzwyczajny dodatek z powodu tego wypadku.

**Rozmowa pijaków.**

Pierwszy pijak: — Czy jest na świecie coś lepszego, niż kieliszek dobrej wódki?

Drugi pijak: — Oj, tak! Dwa kieliszki dobrej wódki.

---

## PYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Poborowym niewolno się żenić.**

**Pytanie:**

Czy to prawda, że będąc w wieku poborowym, nie można się żenić. Jak należy postąpić, ażeby uzyskać pozwolenie?

**K. Kanycki.**

**Odpowiedź:**

Z treści ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej wynika, że każdy podlegający powszechnej służbie wojskowej, o ile pragnie zawrzeć związek małżeński, musi uprzednio otrzymać pozwolene władz wojskowych.

Zezwolenie na zawarcie małżeństwa osobie w wieku poborowym udziela właściwa P. K. U. (Powiatowa Komenda Uzupełnień).

Zezwolenia są udzielane tylko w wypadkach wyjątkowych np.: objęcie gospodarstwa rolnego lub przedsiębiorstwa, zaopiekowanie się sierotami.

Bez pozwolenia władz wojskowych mogą zawierać małżeństwa poborowi kat. C. D. i E.

**M. K.**

# CENNIK WYDAWNICTW
## ADMINISTRACJI KOMISJI WYDAWNICZEJ CENTRALNEGO ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH

W WARSZAWIE, UL. TAMKA NR. 1

Wydawnictwa obce.

**PRZYRODA:**

| | | Zł. | gr. |
|---|---|---|---|
| BRZEZIŃSKI M. | Owady i ich znaczenie dla człowieka str. 88 | — | 70 |
| „ | Maszyny parowe i koleje żelazne str. 40 | 1 | — |
| „ | O zaćmieniach słońca i księżyca str. 28 | 1 | 40 |
| „ | Nasi wrogowie i przyjaciele wśród ptaków str. 112 | — | 50 |
| „ | Jak jest zbudowane ciało człowieka str. 120 | 1 | 40 |
| „ | Krótka nauka o ciałach przyrody martwej str. 192 | 2 | — |
| „ | Pogadanki o wnętrzu ziemi str. 68 | 1 | 80 |
| „ | O górach ziejących ogniem czyli wulkanach str. 30 | — | 20 |
| HUMNICKI W. | Początki chemji oparte na doświadczeniach str. 80 | 1 | — |
| LUBICZ W. | Ssaki i ptaki naszych lasów, pól, błot i stepów str. 108 | — | 80 |
| POPŁAWSKA F. | Pogadanki o rozwoju i życiu ludzi przedhistorycznych (w oprawie) str. 86 | 2 | 20 |
| PIOTROWSKI F. | Nauka o pogodzie (meteorologja) str. 164 | 2 | 40 |
| RUDNICKA Z. | Jakie pożytki mamy z elektryczności str. 80 | — | 60 |
| „ | Fosfór, jego własności, otrzymywanie i pożytki str. 16 | — | 20 |
| „ | O cieple str. 128 | 1 | — |
| „ | O zjawiskach świetlnych str. 64 | — | 50 |
| SKRZYŃSKA K. | Co można widzieć przez szkła powiększające str. 70 | — | 55 |
| UMIŃSKI W. | Ogień na usługach człowieka str. 32 | 1 | 20 |
| WERNIC ST. | Pogadanki o niebie i ziemi str. 72 | — | 60 |

Komisja Wydawnicza C. Z. K. R. dostarcza na zamówienie książki z zakresu: rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelnictwa, hodowli, spółdzielczości i inne niewyczerpane w handlu księgarskim.

Kompletuje bibljoteki dla szkół, Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży i t. p. instytucyj społecznych i samorządowych różnej wielkości w cenie zł. 30,—50,—100—150,— i t. d. Na żądanie w szafkach. — Wysyłka za gotówkę i za pobraniem pocztowem.

TREŚĆ NUMERU: Z kursów słowiańskiej kultury ludowej w Pradze—I, przez Bolesława Babskiego. — Od Administracji. — Dla lepszego jutra (wiersz), przez J. Modrzejewskiego. — Jak Holender zdobył ziemię, przez B. Dederkę. — Z wędrówek po Polsce, przez Bartka z Woli. — Tajemnica ojca Kornela, przez A. Daudeta. — Z roślin zimowych, przez J. Rybczyńską. — Z prac Przysposobienia Wojskowego, przez por. Studzińskiego. — Do wszystkich Kół Młodzieży Wiejskiej. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Humor. — Pytania i odpowiedzi. — Ogłoszenie.



Redaktor: Bolesław Babski. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16. telefon 88-67.